



Autor : Jerzy Czaplejewicz

„Chopin pod Piramidami 2010”

Koncert muzyki Fryderyka Chopina w Egipcie na tle piramid to wydarzenie wyjątkowe w wymiarze kulturalnym i kulturowym. Niestety muzykę F. Chopina w trzeciej części koncertu zilustrowano estradowo i filmowo nie biorąc pod uwagę różnic kulturowych gospodarzy.

„Unfortunate video-art supported the music – a white-clad woman riding a bicycle through Polish cityscapes, airborne kicks of a dancer ... that were potentially nausea-inducing” - to wycinek recenzji z miejscowej prasy, która ukazała się po koncercie.

Z tego względu to jakże śmiało wydarzenie można opisać w dwojaki sposób;

a) sucho i beznamiętnie opisać koncert, który odbył się okazji obchodów Roku Chopinowskiego 29 września br. "Chopin Klasycznie, Jazzowo, Rockowo" w wyjątkowym miejscu - pod piramidami w Gizie, albo

b) emocjonalnie i refleksyjnie z uwzględnieniem różnic kulturowych w odbiorze przekazu szczególnie wizualnego bo muzyka F. Chopina w jej klasycznej postaci jest już powszechnie przyjmowana jako uniwersalna a piramidy to przecież jeden z cudów świata i 5000 lat historii cywilizacji.

Wracając do opisu - koncert się odbył i uświetnił go swoją obecnością m.in. min. B. Zdrojewski. W pierwszej, klasycznej części koncertu wirtuozeria maestro Janusza Olejniczaka na tle Sfinksa i monumentalnych piramid fantastycznie tego wieczoru podświetlonych przez gospodarzy na biało-czerwony kolor nie podlegała dyskusji. Zrozumiały i uzasadniony aplauz widowni dla egipskiej sopranistki Diany Iskander, która wykonała w oryginalnej polskiej wersji językowej pieśń „Życzenie” do słów S. Witwickiego pięknie podkreślił Janusz Olejniczak szarmancko całując ją w rękę. Tenor Leszek Świdziński wykonał m. in. trudną do odbioru pieśń „Wiosna”. W drugiej części, jazzowej, Leszek Możdżer zachwycił wirtuozerią i wspaniałą techniką wykonując „Impresje Chopinowskie”. Jego występ trwał za krótko.

Trzecia część z założenia rockowa z udziałem wokalistki Anny Serafińskiej i zespołów

Rock Loves Chopin Group, Royal Quartet, Folies Dance Company w iluminacji świetlnej i ilustracji filmowej przyniosła nowe wrażenia artystyczne ale i refleksje o konieczności kulturalnego wycucia i uwzględnienia obyczajów gospodarzy. Koncert prowadziła z wrodzonym wdziękiem i pewnością siebie Aleksandra Rosiak.

Oceniając koncert emocjonalnie to dobór repertuaru mógł uwzględniać w szerszym zakresie utwory już szerzej znane na świecie. Leszek Możdżer z czarował publiczność swoją muzyczną pasją – jak po koncercie już hotelu powiedział – muzyka to uzależnienie. Część rockowo-baletowa ilustrowana dodatkowo filmem trwała zbyt długo i wypaczyła moim zdaniem powszechne pojmowanie F. Chopina jako artysty niezwykle dbającego o estetykę także zachowania. Ilustracja wizualna i taneczna trzeciej części koncertu moim zdaniem miała w tym miejscu charakter nieco prowokacyjny z naruszeniem dobrego tonu szczególnie kiedy muzyka Chopina była gościem Egiptu. Chyba ani lokalni dyplomaci ani Estrada Warszawska nie wzięli pod uwagę, że koncert odbywał się w kraju o silnych tradycjach muzułmańskich – chyba, że była to celowa prowokacja autorów tego koncertu.

Pokazanie w kraju muzułmańskim (i to kilkakrotne) na biało ubranej brunetki jadącej na rowerze i szeroko ruszającej biodrami na siodelku nieomal na całym ekranie telebimu to delikatnie rzecz ujmując było mało delikatne wobec tradycji religijnych i obyczajowych gospodarzy.

Przeniesienie „żywcem” spektaklu przygotowanego na potrzeby wystawy Szanghaju, gdzie muzyka Chopina była ilustracją do widowiska promującego Polskę nie była dobrym pomysłem na koncert w Egipcie, gdzie spektakl estradowo-filmowy miał być uzupełnieniem, ilustracją dla muzyki Chopina. Taki spektakl w Szanghaju mógł się odbyć chociaż trudno mi zrozumieć jego przesłanie natomiast w Egipcie trzecia część koncertu mogła trącić prowokacją – chyba, że autorzy chcieli przekazać, że w polskiej kulturze, i nie tylko, brylują brunetki a symboliczna, rozpoznawalna dotąd na świecie ciepła, jasnowłosa Polka - cóż jej los jest piramidalnie nieznanym. A kobiece biodra miotające się na siodelku roweru w rytm muzyki Chopina u muzułmańskiego gospodarza? – mnie oczy wychodziły z szypulek ze zdziwienia i przyznaję chciałam zapaść się w krzesło. Indagowany przez lokalnych dziennikarzy odsyłałem ich do autorów programu, którzy jeżeli zamierzali to osiągnęli swój cel - co widać po fragmencie recenzji w miejscowej prasie. Dochodzące po koncercie urywki rozmów jak sądzę obcokrajowców nie pozostawały wątpliwości co do odbioru tej części koncertu w tej części świata.

Egipt potraktował to wydarzenie bardzo prestiżowo i uroczyście a zaproszonym polskim celebrytom

pokazał swoje historyczne skarby w Kairze i w okolicach a także nowożytnie już osiągnięcia – oglądanie panoramy Kairu w obracającej się restauracji na wysokości 25 piętra zapierało dech w piersiach. Na koncercie pojawili się m.in. Beata Ścibakówna, Justyna Steczkowska (pięknie pływa), Sylwia Gliwa, Agnieszka Maciąg, Anna Czartoryska (pięknie śpiewa Gershwin) i Piotr Adamczyk (potrafi być duszą towarzystwa), Robert Wolański i Jarosław Kret, który z racji swoich związków z Egiptem cierpliwie opisywał i wyjaśniał zawiłości historii Egiptu i miejscowych obyczajów, sport reprezentował golfista Jerzy Czaplejewicz. Licznie reprezentowane media m.in. w osobach redaktorów naczelnych, (m.in. Anna Łasica i Jacek Szmidt) mają przenieść wrażenia z koncertu szerszej publiczności.

Dało się odczuć, że gospodarze są bardzo czuli na zauważane pozytywne zmiany w obsłudze turystów a szczególnie w zakresie opieki nad zabytkami. A zmiany są widoczne mimo, iż ciągle zbyt wolno postępujące.

To mogła być znakomita promocja Polski w Egipcie i szerzej w Afryce muzułmańskiej bo Egipt w Polsce jest postrzegany jako prestiżowe miejsce turystyczno-wypoczynkowe. Nie dziwi więc piąta pozycja Polski w liczbie turystów odwiedzających Egipt.